OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 13 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 254

Demonstracja rzezimieszków przed sądem.

Tłum, składający się z 300 przestępców wysłał do prokuratora delegację,

żądając „zawieszenia działalności urzędu śledczego".

Warszawa, 13 września.

Gmach sądu okręgowego przy ulicy Miodowej był wczoraj widownią niezwykłej, zdumiewającej demonstracji. Od wczesnego rana zaczęły się gromadzić na schodach i korytarzach sądu dziwne, niepokojące elementy.

Byli w tym tłumie **ludzie w łachmanach i lakierkach,** były kobiety z dziećmi i młode dziewczęta. Koło południa tłum ten urósł do pokaźnej cyfry **300 osób.**

Niktby nie uwierzył, że był to

tłum przestępców,

który przybył tu ze skargami i żalami na urząd śledczy. Cała ta niesforna chmara farmazonów, „sekretarzy", kopercia-rzy, zgubniarzy, doliniarzy, „konsulów" itd. domagała się natarczywie rozmowy z podprokuratorem Brutsteinem, który jak wiadomo, jest przedstawicielem prokuratury na urząd śledczy.

Gdy koło godz. 12 w południe podprokurator Blutstein zjawił się w sądzie, w tłumie demonstrantów rozległy się

wrogie okrzyki pod adresem urzędu śledczego.

Przedstawiciele różnych specjalności i fachów złodziejskich narzekali na to, że w ubiegłym tygodniu, po dokonanej obławie, urząd śledczy zatrzymał w aresztach przeszło 30 przestępców przez pełne dwa dni.

— **Było to „przeciwko konstytucji"!**

— „Wałówek" nie dopuszczano do nas!

— **Zawiesić w urzędowaniu naczelnika urzedu śledczego!**

— Dałoj z nim!

Te i tym podobne, w najwyższym stopniu gorszące okrzyki wywołały w sądzie niebywałe wrażenie. Podprokurator Blutstein, chcąc co rychlej zlikwidować to widowisko, zażądał, aby demonstranci wybrali delegatów z którymi następnie gotów jest rozmawiać.

W lot wybrano

samych asów z poszczególnych fachów złodziejskich.

Niezwykli delegaci obok licznych skarg i żalów, — przedłożyli kategoryczny postulat

„zawieszenia działalności urzędu śledczego".

Podprokurator Blutstein polecił delegacji przedłożyć wszystkie skargi i postulaty na piśmie.

Zanosiło się na dalsze, coraz bardziej interesujące „postulaty", przybyła jednak policja i **zajście zlikwidowała.**

Rozchodząc się do normalnych zajęć, demonstranci na ulicy wznosili jeszcze okrzyki:

— **Precz z urzędem śledczym!**

— **Niech żyje wolność!**

Zwłaszcza ostatni okrzyk wywoływał dreszcze wśród licznych przechodniów.

Zamach na pociąg.

Członkowie komisji kolejowej odnieśli ciężkie kontuzje.

Lwów, 13 września.

Na przestrzeni pomiędzy Rzeszowem a Jasłem usiłowano w nocy dokonać zamachu na pociąg. Nieznani sprawcy położyli na szynach kilka kamieni znacznych rozmiarów.

Jadąca wkrótce potem drezyna komisji kolejowej natknęła się na kamienie, wskutek czego wyskoczyła z szyn i uległa rozbiciu. Starszy radca kolejowy, inż. Henschel, dr. Bartkowski, oraz inż. Lachowski odnieśli ciężkie kontuzje.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy w osobie 16-letniego Szyńca, który przyznał się do zbrodni, ale nie chciał podać motywów swego czynu.

Strejk piekarzy.

Spekulanci zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Łódź, 13 września.

Drugi dzień strejku piekarzy nie przyniósł żadnych zmian w sytuacji.

Piekarze w dniu wczorajszym wcale nie piekli chleba, wobec czego w całym mieście w dalszym ciągu prócz bułek

niema żadnego pieczywa.

Brak chleba dał się we znaki szczególnie ludności robotniczej, której budżet domowy nie wystarcza na kupno bułek.

W związku ze strejkiem wzrósł popyt na ziemniaki, które licznym rzeszom robotniczym zastępują chleb.

Jak wiadomo

urząd wojewódzki zapowiedział ostrą walkę z drożyzną chlebą

i gdyby strejk przeciągnął się dłużej władze gotowe są zastosować sankcje karne na zasadzie ustawy o walce z lichwą i spekulacją.

Jednocześnie zauważono już pierwsze próby spekulacyjne, czynione przez nieuczciwych piekarzy, którzy niby to pokryjomu sprzedają chleb po wyższej cenie.

Ukrócenie tej spekulacji zależy tylko od kupujących, którzy w podobnym wypadku winni

zwrócić się po interwencję do policji,

gdyby to nie pomogło należy o każdym wypadku nadmiernego pobierania cen za pieczywo powiadomić urząd wojewódzki.

Magistrat wyznaczył ceny maksymalne w wysokości

60 groszy za kilo białego chleba

i pobieranie wyższych cen jest niedopuszczalne.

W dniu wczorajszym piekarze wystosowali list otwarty do ogółu, w którym żalą się na niewspółmierne ceny mąki i pieczywa.

Piekarze domagają się ustalenia cen na mąkę a wówczas można będzie mówić o cenach maksymalnych na pieczywo. Pozatem piekarze twierdzą, **że**

rujnują ich podatki

wskutek czego grozi im zupełna ruina.

Na memorjał złożony w tej sprawie do magistratu, władze miejskie nie odpowiedziały.

Jak widać więc z powyższego zatarg z piekarzami oparty jest na zasadniczej różnicy kalkulacyjnej dwóch stron i z tego względu nie tak łatwo będzie z nim skończyć.

Gorącka przedwyborcza rośnie.

Nauczyciele szkół powszechnych skłaniają się w stronę P.P.S. i sanacji.

Łódź, 13 września.

Onegdaj odbyło się w lokalu niemieckiego związku ludowego ogólne zebranie opiekunów szkolnych i rodziców. Zebranie zagaił p. Karol Schulz, który w dłuższym referacie wskazał potrzeby młodzieży niemieckiej i **zadania ich przedstawicieli w przyszłej radzie miejskiej.**

Wyłoniły się

dwa przeciwne obozy,

odpowiadające charakterem nastrojom, panującym w całym społeczeństwie niemieckiem. Jedna grupa opiekunów, rodziców i nauczycieli wypowiedziała się za „Zjednoczonym Komitetem Wyborczym" (prawica niemiecka) wysuwając jako ewentualnych kandydatów pp. **Reinholda Nehringa i Karola Schulza,** druga grupa natomiast odrzuciła propozycję złączenia się ze „Zjednoczonym Komitetem Wyborczym" przechylając się na stronę Niemieckiej Socjalistycznej partji pracy.

W końcu żadnych uchwał nie powzięto

z powodu rozbicia głosów

i pozostawiono uczestnikom zebrania wolną drogę.

Nauczyciele szkół powszechnych.

Wśród nauczycieli szkół powszechnych w dalszym ciągu widać niezdecydowane stanowisko. Dotychczasowe zebrania nie dały żadnych rezultatów ani w sprawie utworzenia własnego komitetu wyborczego,

ani w kierunku przyłączenia się do innej organizacji społecznej lub partji politycznej.

Ostatnie zebranie nauczycieli szkół powszechnych wykazało rozbieżne poglądy poszczególnych grup.

Pewna część nauczycieli sympatyzuje z hasłami wyborczemi P. P. S., inni agitują

na rzecz bloku pracowniczo - robotniczego zjednoczonych organizacji dla uzdrowienia gospodarki miejskiej.

Narazie więc wyłoniono tymczasowy komitet wyborczy, który ma wybrać z pośród członków związku nauczycielskiego ewentualnych kandydatów do przyszłej rady miejskiej.

Podatek wyborczy.

Na wczorajszem posiedzeniu pracowników Kasy chorych postanowiono opodatkować swe dochody w wysokości

5 procent na cele wyborcze.

Film na usługach agitacji wyborczej.

Zapoczątkowana przez P. P. S. metoda agitacji wyborczej przy pomocy filmu przypadła do gustu również innym partjom politycznym, które chcą wyzyskać ten wdzięczny teren, dotychczas leżący odłogiem, dla własnych celów.

W związku z tem, jak się dowiadumy, pewne stronnictwa polityczne mają zamiar w najbliższym czasie sfilmować gospodarkę miejską miasta Pabjanic, Kalisza, Zgierza i innych miast województwa łódzkiego i województw sasiednich.

Murarze spadli

z wysokości 2-go piętra.

Łódź, 13 września.

Dom przy ulicy Nowomiejskiej 10 był wczoraj po południu widownią tragicznego wypadku, którego ofiarą padli dwaj murarze.

Od kilku dni odnawiano oficynę tej kamienicy.

Rusztowanie zbudowane na wysokości 2 pięter widocznie było nie należycie zabezpieczone, gdyż wczoraj po południu, gdy dwaj murarze 19-letni Stanisław Kuśmirek (Jana 11) i 26-letni Stanisław Błaszczyk (Nowaka 17) zajęci byli pracą, nagle zawaliło się.

Stało się to tak nieoczekiwanie, iż nieszczęśliwi robotnicy nie zdążyli się uczepić ram okiennych, przy których pracowali.

Spadając na bruk, doznali poważniejszych obrażeń cielesnych.

Wezwano do nich pogotowie, które po udzieleniu im pierwszej pomocy przewiozło ich do domu.

Dzieci wznieciły pożar.

Łódź, 13 września.

Ubiegłej nocy wybuchł pożar we wsi Kucisze, gminy Woźniki pod Łodzią.

Pastwą ognia padła zagroda i zabudowania gospodarskie Wawrzyńca Gumińskiego.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Jak się okazało pożar wznieciły dzieci Gumińskiego, które podczas zabawy zapaliły stertę słomy.

Złodzieje w klasztorze.

Skradli bieliznę wartości 1000 złotych.

Łódź, 13 września.

Ubiegłej nocy dokonano kradzieży w klasztorze marjawickim przy ul. Franciszkańskiej 27. Złodzieje dostali się do klasztoru przy pomocy podrobionych kluczy.

Łupem ich padła bielizna wartości 1000 złotych. Policja wdrożyła dochodzenie.

Samobójca na schodach.

Łódź, 13 września.

Na schodach domu przy ulicy Kościelnej 1 znaleziono wczoraj mężczyznę zdradzającego słabe oznaki życia.

Po bezskutecznych próbach ocucenia go wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie jodyną i zastosował przepłukanie żołądka.

Był to 30-letni Roman Mroziński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 71.

Przyczyny zamachu samobójczego policja narazie nie ustaliła.

Wagon obrony przeciwgazowej.



Propagandowy wagon obrony przeciwgazowej, wysłany w podróż po Polsce przez ministerstwo komunikacji i ministerstwo spraw wewnętrznych. — Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze wagonu. Na lewo widzimy całą kolekcję masek gazowych, na pierwszym planie produkty trujące i wybuchowe, wytwarzane z polskiego węgla. Obsadę wagonu stanowią dwaj inżynierowie-chemicy, pp. ZDZISŁAW OTWINOWSKI (z lewej) i ZBIGNIEW BACHLEDA (z prawej strony).

Stara zniszczona brama, która przynosi 10.000 koron czeskich dochodu rocznego.



Miasto czeskie Pilzno, znane ze swego dobrego piwa, posiada cały szereg wielkich browarów, wśród nich zaś najbadziej znany obywatelski browar, w którego zyskach mogą uczestniczyć tylko ci, którzy odziedziczyli po swych przodkach domy, należace dawniej do uprawnionych do warzenia piwa obywateli. Niektóre z tych domów znajdują się już w stanie zupełnej ruiny, jednak naprzykład na neszem zdjęciu widzimy osobliwość Pilzna, to znaczy bramę, „posiadającą" prawo warzenia piwa. Brama ta sama przez się zupełnie bezwartościowa, właścicielowi swemu dostarcza 10,000 koron czeskich dywidendy z browaru.

Jak to dawniej bywało w teatrze.

Publiczność gorąco przejmowała się wszystkiem, co działo się na scenie.

Aktor paryski, Pellisier, dostał pod żebro sztyletem za „znęcanie" się nad dziewczyną.

Były to czasy, kiedy za 15 rosyjskich kopiejek podawano sztukę mięsa przy kości, a porcja była takich rozmiarów, że gdyby za nią przykucną generał Zagórski, sto lat by go nie odszukano. Owa homeryczna sztuka mięsa był to niejako symbol solidnych obyczai ówczesnego społeczeństwa, w którem uczciwa kobieta obnażała się w miejscach publicznych zaledwie do kostek.

Były to czasy, gdy nikt nie myślał głośno co pani ma tam pod sukienką, a przyzwoitsza kobieta nie rozpoczynała romansu od rzeczowego, a pozbawionego zupełnie poezji pytania: a ile mi dasz, czy pełną kieszeń masz?..

Były to czasy, jeżeli przejdziemy z czysto materjalistycznego gruntu na bardziej uduchowiany, gdy czytywało się „Echo" w „Przeglądzie Tygodniowym", gdy Świętochowski żył „Prawdą", gdy w cenzurze panował p. Iwanowski, a w rajtszuli korpusu żandarmerji „T-wo trzeźwości" a raczej „Obszczestwo Triezwosti" ugruntowało „Teatr ludowy", aby ludek warszawski i robociarz gorące porywy i tęskno ty swej duszy mógł wyładować u źródła wzruszającego melodramu.

— Jestem z familji zabójców i jak prawdą jest, że nazywam się Piotr, tak prawdą będzie, iż ten oto sztylet zatopię teraz oto w twem sercu!!

Widzów przechodzą ciarki, łechcący dreszczyk przebiega po krzyżu, damy odczuwają najżywsze wzruszenie w dołku, panom podoba się nadzwyczajnie **błyszczący majcher...** Wreszcie ciężkie och wyrywa się z setek piersi, gdy po tej kwiecistej zapowiedzi ofiara łotra, który pochodzi z rodziny zabójców łajta na deski sceniczne zadźgana morderczym puginałem.

Albowiem były to czasy, kiedy widza wzruszała dola każdej pojedyńczej sieroty, a cóż dopiero „Dwuch sierot".

Zdrajca musiał być ukarany!.. A jaka radość przepełniała piersi, gdy łotr z pod ciemnej gwiazdy o czarnem sumieniu padał sztywnym trupem z ręki bohatera, którego piękne blond włosy i śliczne spodnie pepita zdołały zaskarbić sobie sympatję publiczności.

W czasy owe bowiem widz nie był manekinem, marmurkiem, lalą woskową, kuklą wypchaną trocinami obojętności. Dusza jego posiadała pełen rezonans dla tego, co widziało się na scenie. Cierpiała i radowała się wraz z jej bohaterami. Drżała o ich los, płakała nad ich nieszczęściem! Wraz z nimi wzlatywała ku gwiazdom i staczała się w bezdenie piekła!

Serce widowni biło niespokojnie wobec niebezpieczeństwa grożącego jej ulubieńcowi:

— **Aflerd nie chodź tam, bo ten drań stoi za rogiem!**

A gdy Alfred szczęśliwie zdołał uniknąć zasadzki, sala oddychała z uczuciem niewysłowionej ulgi.

Nie było autora, któryby zaryzykował triumf Arinana nad uciśnioną cnotę. Rezultat wiadomy: gwizdanie, skórki od pomarańczy, jajek na twardo i jabłek padały na scenę:

— Won łobuzie! Nie ruszaj go! Te, bo ja do ciebie przyjdę!...

Sromotna klapa sztuki!

„Zdrajcy" intryganci i szwarzcharaktery, ci sojusznicy djabła w walce z aniołem, dręczyciele arystokrkatycznych podrzutków, wchodzących w swe rodowe prawa w ostatnim akcie, nie mieli odwagi bez asysty policji opuścić teatru po skończonem przedstawieniu.

Pellisier, stary aktor paryski, po „odstawieniu" jakiejś z piekła rodem kreatury w melodramacie Ennery'ego **dostał pod żebro nożem.**

— Nie mogę grywać zbyt często ról tych wisielców, co samemu Belzebubowi mogliby udzielać korepetycji, bo szkodzi to mej popularności — mawiał zupełnie serjo sławny Fryderyk Lemaitre — i nie grywał.

Publiczność zwartą i solidarną ławą stała po stronie niewinności, cnoty i innych prawdziwych ozdób ludzkiego ducha.

— Nie pij, idjoto, to trucizna!

Ostrzegano ze szczerem przejęciem wciągniętą w matnię anielską naiwności...

Im czarniejsza postać, tem okropniejszy winien ją był spotkać koniec. Nie wystarczały galery, szubienica, śmierć w pojedynku nie miała również dostatecznej siły, którąby rozpuściła niby cholekinaza żółciowe kamienie, zbierające się stopniowo przez 6 czy 7 aktów we wnętrzu widza.

Ginął więc wyrafinowany zbrodniarz, gwałciciel czy wyzyskiwacz wymyślną śmiercią w rodzaju uduszenia przez ruchomy sufit, wtrącenia w podziemny kanał miejski, gdzie go pożeżrały szczury. Pochłaniały go nawet ruchome pieski, jak to miało miejsce z kawalerem Meloir, bohaterem jednego z melodramatów słynnego Pawła Feval.

Publiczność francuska miała swe określone wymogi, wypływające z podziwu i z pewnego coraz bardziej narażonego na post romantyzmu. Dlatego Zola, gdy nie chciał stosować się do rad swego świetnie „odczuwającego" scenę współpracownika, Busnacha przy przeróbce swych powieści na scenę i upierał się przy suchym realizmie i „uzgodnieniu z życiem", doprowadził, że sztuki jego padały.

Widz ówczesny wierzył w życie sceny, odczuwał je w całej jego rozciągłej skali od zwykłej codzienności, w której żądał drobiazgowej fotografji, aż do wzniosłego patetyzmu, do najbardziej wyśrubowanych koturnów, do szeroko skrzydlego kapelusza Rinadldiego, ścisła fotografja łachmanów umacniała go w wierze w szych królewskiego płaszcza i w dostojność duszy.

— **Zamknij jadaczkę, wycieruchu!** — zawołano pod adresem pewnej scenicznej kokietki, uwodzącej niewinnego i bogobojnego młodziana.

Albowiem były **to czasy**, gdy się nie mówiło: „uważaj na zakrętach, forsa to grunt".

500 słów na minutę.

Nowe zdobycze radjotechnika.

Słynny wynalazca Marconi na uniwersytecie dla obcokrajowców w Prugii wygłosił prelekcję o nowych zdobyczach radjotechniki. Stwierdził on, że udało się połączyć Anglię z Kanadą południową, Afrykę z Australją i z Indjami i to z szybkością 100 słów na minutę.

Cała sieć radjowa świata coraz bardziej się rozbudowuje. Nowy system fal nie ulega atmosferycznym zaburzeniom. Stacja iskrowa uruchomiona przez rząd angielski wysyła codziennie 300,000 słów z szybkością 500 słów na minutę. Nowy system umożliwia również przesyłanie drogą iskrową fotografji. Tego rodzaju komunikacja istnieje już pomiędzy Anglją i Ameryką.

Marconi ze swojego yachtu „Elektra" ma możność każdej chwili obserwować światwą komunikację iskrową, za którą wziął na siebie odpowiedzialność.

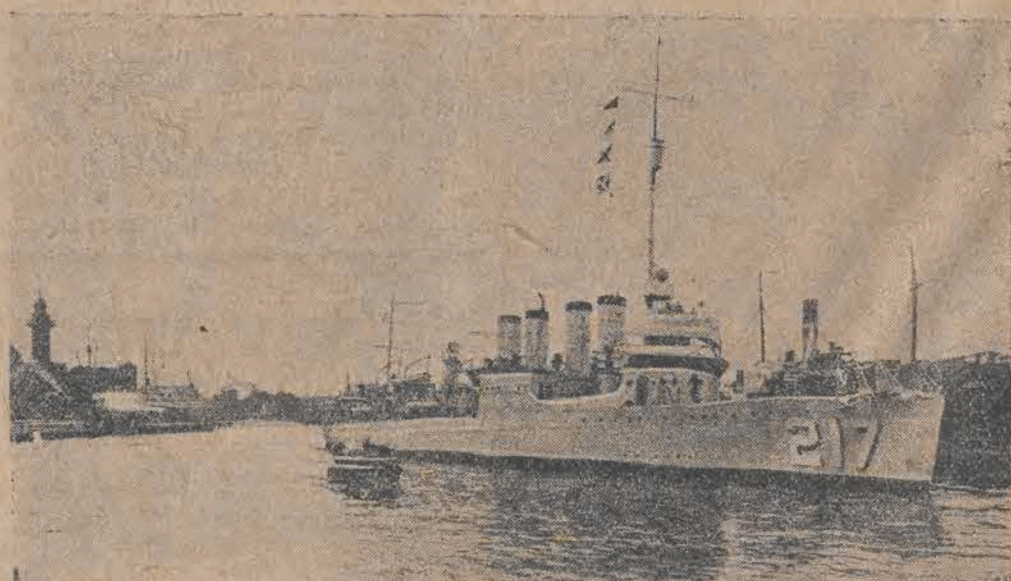
Samochody zabiły

więcej obywateli amerykańskich, niż kule niemieckie na wojnie.

Amerykańska Izba Handlowa samochodów. ogłosiła niedawno interesującą statystykę ofiar w czasie powojennym. Wynika z niej, że auto zabiły w tym czasie 137.017 ludzi, to jest więcej, niż niemieckie kule na wojnie, gdzie zginęło 120,000 żołnierzy amerykańskich.

Ilość ludzi rannych w wypadkach samochodowych w Ameryce w czasie powojennym, wynosi trzy i pół miljona.

Amerykańskie kontrtorpedowce na Bałtyku.



Fotografija nasza przedstawia jeden z kntrtorpedowców angielskich, które złożyły wizytę w Gdańsku i Gdyni z końcem sierpnia b. r. Okręty amerykańskie wyjechały obecnie w dalszą podróż po Bałtyku.



— Co tu się stało?..
— Puste auto ciężarowe przejechało na śmierć jakąś kobietę...
— Co pan mówi?.. Szczęście, że było nienaładowane...

Trzy kobiety pod kołami pociągu.

Jedna zmarła, dwie ciężko ranne.

Straszny wypadek pod Piotrkowem.

Łódź, 13 września.

Na torze kolejowym w pobliżu Piotrkowa wydarzył się straszny wypadek.

Pod koła pociągu dostały się trzy kobiety, z których jedna zmarła po upływie kilku godzin.

45-letnia Marja Jędrzejczyk, 22-letnia Leokadja Olejnik i 20-letnia Jadwiga Śpiewak, mieszkanki wsi Pirowy powracały torem kolejowym z nabożeństwa w kościele kamińskim.

Po przebyciu kilkukilometrowej przestrzeni spoczęły na szynach. Zmęczone daleką podróżą zdrzemnęły się i nie usłyszały sygnałów alarmowych pociągu towarowego, podążającego w kierunku Piotrkowa.

Maszynista zauważył je w ostaniej chwili i nie zdążył wstrzymać pociągu.

Kobiety, które zbudziły się wreszcie, w obliczu strasznego niebezpieczeństwa straciły zupełnie przytomność umysłu.

Miast zejść z szyn, jak oszalałe, pędziły po torze, krzycząc przeraźliwie... Trzymały się razem i gdy jedna z nich potknęła się i upadła na ziemię, pociągnęła za sobą towarzyszki.

Po chwili nieszczęśliwe kobiety znalazły się pod kołami pociągu, który w tej sekundzie zatrzymał się.

Z pod lokomotywy służba kolejowa wydobyła trzy ciała, straszliwie zmasakrowane.

Olejnikówna po upływie kilku godzin zmarła.

Stan Jedrzejczykowej i Śpiewakówny budzi poważniejsze obawy.

Za sto dolarów i litr wódki podjęli się dokonania mordu.

Żona namówiła kochanka — kowala do zabicia swego starego męża.

Łódź, 13 września.

Ponura zbrodnia, dokonana we wsi Mielniki pod Niemirowem postawiła na nogi całą miejscową policję.

Gospodarz Stanisław Ciepły, podczas snu w stodole padł ofiarą nieznanych napastników, którzy gumowemi laskami zadali mu ciężkie uszkodzenia cielesne.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Śledztwo policyjne po kilku dniach ustaliło okoliczności napadu i wykryło sprawców.

Stary mąż i młoda żona.

Ciepły od dłuższego czasu żył na stopie wojennej ze swą żoną Anielą, młodszą od niego o kilkanaście lat, która we wsi nie cieszyła się dobrą opinją. Miała ona kochanka, 21-letniego Marjana Wingerta, z zawodu kowala.

Nie ukrywał on absolutnie przed znajomymi, iż utrzymuje bliższe stosunki z młodą kobietą.

Jedynym bodaj człowiekiem, który nie podejrzewał nawet Ciepłowej, iż ma kochanka, był... jej małżonek.

Jednakże pewnego wieczoru, gdy przypadkiem zawitał do kowala, zastał w jego mieszkaniu swą połowicę w sytuacji, która nie budziła żadnych wątpliwości.

Ciepły, mimo dowodów zdrady, skłonny był żyć ze swą żoną w dalszym ciągu, byleby tylko we wsi nie wiedziano, iż zastał ją w objęciach kochanka.

Decyzję swą uzależnił jednak od przyrzeczenia, iż nigdy nie będzie się więcej spotykać z kowalem.

Żona nie zgodziła się na jego warunek i zażądała rozwodu.

— Dobrze — rzekł — ale tymczasem będziemy żyć razem. Nie chcę, by sąsiedzi domyślili się, co się stało.

Aniela wróciła do domu.

Minęło kilka tygodni.

„Zabić to dla mnie drobnostka!..”

Postępowanie rozwodowe zostało wszczęte.

Aniela nie liczyła się już zupełnie z mężem i przyjmowała kochanka w swem mieszkaniu.

Ciepły przebywał stale poza domem, nie chcąc być świadkiem gorszących scen.

Pewnego razu nasunęła kochankowi myśl zamordowania go.

— Po rozwodzie nie będę przecież miała ani grosza — tłumaczyła mu — gdyby zaś teraz umarł odziedziczyłabym całe gospodarstwo.

— Zabić, to dla mnie drobnostka — odparł kowal — ale, czy coś na tem zarobię? Chyba, że zostaniesz moją żoną.

— Nie chcę powtórnie wyjść za mąż, dostaniesz ode mnie sto dolarów i litr wódki.

Po pewnym namyśle przystał na jej warunki.

Kowal po otrzymaniu kilku dolarów zadatku porozumiał się ze znanym w okolicy opryszkiem Pyłowem, któremu obiecał pewne pieniężne wynagrodzenie za pomoc w dokonaniu mordu.

Pyłow chętnie zgodził się, skoro obiecano mu, że otrzyma pół litra wódki.

Bili go gumowemi pałkami.

W ciągu kilku dni czatowali przed domem na Ciepłego.

Pewnego wieczoru nadarzyła się wreszcie odpowiednia okazja.

Gospodarz położył się spać w stodole, nie chcąc przebywać w jednym pokoju z żoną.

Wingert i Pyłow przed dokonaniem napadu porozumieli się jeszcze z Ciepłową.

— Idziemy mordować — rzekł kowal — nie odzywaj się, jak usłyszysz krzyki!...

— Ale, pamiętajcie, walić w głowę, by skonał na miejscu — odparła im szeptem.

Zbrodniarze wyłamali drzwi stodoły.

Ciepły spoczywał na sianie. Spał tak twardzo, iż nie zbudził się gdy się doń zbliżyli.

Wingert zapalił lampkę elektryczną.

Pyłow nachylił się nad śpiącym i ręką przytrzymał mu usta, by nie mógł wołać o pomoc.

Kilka ciosów w głowę gumowemi laskami pozbawiło go przytomności.

Zbrodniarze, przypuszczając, iż już nie żyje, wymknęli się ze stodoły i zbiegli do lasu.

Wódka ich zdradziła.

Tymczasem Ciepły po upływie kilkunastu minut powrócił do przytomności i resztkami sił dowlókł się do zagrody i zapukał w okno.

— Anielo, ratuj! — zawołał i padł na ziemię.

Aniela, obawiając się, by jej nie podejrzewano o zorganizowanie napadu, wezwała sąsiadów.

Sprowadzili oni lekarza, który w stanie groźnym odwiózł rannego do szpitala.

Zbrodniarzy wykryto dzięki następującej okoliczności.

Pyłow, nie mogąc się doczekać obiecanej wódki, w knajpie robił wyrzuty kowalowi.

Obecni przy kłótni wieśniacy domyślili się, iż byli oni sprawcami zbrodni. Zawiadomili więc policję, która przybyła do karczmy i aresztowała ich.

Podczas śledztwa przyznali się oni do wszystkiego i wydali Anielę, którą również osadzono w więzieniu.

Żywa pochodnia.

Straszna śmierć pięcioletniej dziewczynki.

Łódź, 13 września.

Kolonja Piaski pod Piotrkowem była widownią tragicznej śmierci pięcioletniej dziewczynki.

Zosia Wydmańska, córka robotnika w czasie nieobecności rodziców udała się w pole, gdzie usiłowała wzniecić ogień.

Nie umiejąc się obchodzić z zapałkami, zapaliła na sobie ubranie i w jednej chwili stanęła cała w ogniu.

Na widok żywej pochodni zbiegli się sąsiedzi, lecz nie udało im się uratować dziewczynki.

Mimo natychmiastowej niemal pomocy lekarskiej wśród straszliwych bólów wyzionęła ducha.

Wybuch benzyny w browarze.

Robotnik poparzony.

Łódź, 13 września.

W browarze okocimskim przy ulicy Zachodniej 2 robotnik Wincenty Tarski (Tarnowska 14) padł ofiarą wybuchu benzyny przy jednej z maszyn.

Doznał on dotkliwych poparzeń całego ciała.

Pogotowie w stanie dość poważnym odwiozło go do domu.

Przejechania.

Przy ulicy Łagiewnickiej przejechany został przez auto 11-letni Czesław Cebula.

Przejechanym udzieliło pomocy pogotowie.

***

Jan Królikowski (Konstantynowska 72) przejechany został przez wóz, należący do Leona Denysa, mieszkańca wsi Smulsko. Pogotowie stwierdziło dotkliwe obrażenia cielesne.

„Obejrzenie Łodzi kosztuje dwadzieścia złotych”.

Jak Wacław Roguszewski chciał ściągnąć „podatek“ z Walentego Kalety.

Łódź, 13 września.

P. Walenty Kaleta, gospodarz z pod Sieradza, od kilku dni bawił w Łodzi. Gdy raz przechadzał się samotnie po ulicy Piotrkowskiej przyglądając się z wielkiem zainteresowaniem życiu miejskiemu, zaczepił go jakiś nieznajomy.

— Jak się pan nazywa? — spytał go groźnie.

— Kaleta... Walenty Kaleta — odparł mu zdumiony wieśniak.

— Pan jest przyjezdny?

— Tak.. Przyjechałem ze wsi do krewnych...

— A więc płaci pan 20 złotych.

— Za co? — przeraził się Kaleta.

— To jest podatek za obejrzenie Łodzi. Każdy, kto przyjeżdża musi płacić.

Wieśniak nie był jednak skory na zapłacenie oryginalnego podatku.

— Nie wiedziałem, że to kosztuje — rzekł— W takim razie dziś jeszcze wyjadę z Łodzi. Tyle różnych podatków płacę, że nie mam pieniędzy na jeszcze jeden podatek.

— Trudno, już pan widział Łódź i musi pan płacić. Chodź pan do bramy!

Daremnie oryginalny „sekwestrator“ groził mu więzieniem i konfiskatą majątku. Wieśniak był uparty.

Gdy wyczerpał wreszcie wszystkie najbardziej pomysłowe groźby, uderzył go pięścią w twarz.

Kaleta upadł na chodnik uderzając głową o kamień.

Do rannego wezwano pogotowie.

Pomysłowy jegomość, Wacław Roguszewski, nigdzie nie meldowany, znalazł się przed sądem.

— Byłem wówczas tak pijany, że nie przypominam sobie szczegółów zajścia, pamiętam tylko, że go lekko pchnąłem — tłumaczył się. Kaleta przyznał się również, iż był tego dnia nieco „pod gazem“.

Sąd skazał Roguszewskiego za pobicie na 2 tygodnie aresztu.

Dzieje grzechu.

Uwiedziona dziewczyna utopiła swe dziecko w kloace.

Została skazana na rok więzienia.

Łódź, 13 września.

Gdy chlebodawcy Zofji Krośniewskiej, służącej, zauważyli, że znajduje się w stanie błogosławionym wymówili jej zajęcia.

Dziewczyna znalazła się na bruku. Na szczęście po kilku dniach zaopiekowali się nią znajomi, u których na stałe zamieszkała.

Krośniewska marzyła o powrocie do wsi rodzinnej, znajdującej się pod Łaskiem. Oczekiwał tam na nią narzeczony, który listownie zawiadomił ją, iż zebrał już trochę grosza i zamierza kupić kilka morgów ornego gruntu.

Nie mogła jednak jechać na wieś. Gdyby się bowiem dowiedział, że została uwiedziona, z pewnościąby ją porzucił.

Mijały miesiące. Zbliżał się dzień rozwiązania.

Krośniewska postanowiła pozbyć się niemowlęcia i wrócić do narzeczonego.

Gdy wstała po połogu, zaniosła dziecko do ubikacji i utopiła je w nieczystościach.

Dozorca domu zauważył jednak, iż dokonała zbrodni i oddał ją w ręce policji.

Wezwana straż ogniowa wydobyła zwłoki niemowlęcia.

Wyrodna matka stanęła przed sądem który skazał ją na rok więzienia.



— Nelly rozpuszcza o mnie jakieś kłamliwe pogłoski...
— Bądź szczęśliwa, że nie mówi o tobie prawdy...



Kącik dla niepoprawnych dowcipnisiów.

—:—

Młodzieniec stara się o uzyskanie posady w pewnem biurze. Przy angażowaniu podaje swe kwalifikacje: znajomość obcych języków.

— Doskonale — odpowiada szef — wobec tego będzie pan prowadził francuską korespondencję. Parlez vous francais?

— Słucham? — zapytuje młodzieniec.

— Parlez vous francais? — pyta po raz drugi zirytowany szef.

— Niestety, nie rozumiem pana.. — odpowiada młodzieniec.

Szef pieni się ze złości.

— Czy zna pan francuski język? — zapytuje po raz ostatni.

— Oczywiście... — odpowiada kandydat na korespondenta. — Wyśmienicie!

***

Nauczyciel spóźnił się do szkoły. Wchodzi do klasy dziesięć minut po dzwonku. Na tablicy spostrzega swą karykaturę.

Doprowadzony do wściekłości, zwraca się do pierwszego z brzegu ucznia:

— Czy wiesz kto jest za to odpowiedzialny?

Uczeń wyłupia oczy, wzrusza ramionami i odpowiada drżącym głosem:

— Nie wiem, proszę pana.. Ale mam wrażenie, że pańscy rodzice...

***

Henio wraca ze szkoły ogromnie zafrasowany.

— Co się stało?... Znowu nabroiłeś? — pyta ojciec.

— Nie... Te rachunki, przy których tatuś mi pomagał, były źle zrobione... Tatuś policzył o połowę za dużo..

— W takim razie licz waszym sposobem — odpowiada ojciec. — Ale uprzedzam cię, że tą drogą daleko w życiu nie zajedziesz...

***

Wojciech Pluta odbywa po raz pierwszy w życiu przejażdżkę autem ze swym przyjacielem z miasta.

Przy skręcie auto nagle zatacza się w bok i wpadłoby do rowu, gdyby nie drzewo, o które się zatrzymało.

Chłop ze swym przyjacielem wypadli z auta na ziemię.

Gdy obydwaj wrócili już do przytomności Pluta poskrobał się w głowę i zapytał:

— Słuchaj, przyjacielu, teraz już wszystko rozumiem, tylko powiedz mi jedno: jak się zatrzymuje auto kiedy niema drzewa?...

Chicago bez kin.

W Chicago wybuchł zatarg między pracownikami, a pracodawcami w przemyśle kinematograficznym. W wyniku tego zatargu zamknięto przeszło 350 kinoteatrów i około 40 sal projekcyjnych.

W rezultacie około 25.000 ludzi narazie pozostaje bez zajęcia.

Migawki przedwyborcze.

Cała Łódź wiecuje...

Nowy zawód łodzian.—Wszystko jedno kto i gdzie. — Troszkę się pomylił, ale nic nie szkodzi.—„Trzeba wysiadać...“ —Nigdzie nie dadzą się człowiekowi wyspać.

Łódź, 13 września.

Gdyby zapytano kogoś przypadkiem co słychać obecnie w Łodzi, należałoby odpowiedzieć: „Nic... Łódź wiecuje“.

Jest to nowy zawód łodzian. Mniej może intratny, ale tak samo absorbujący jak inne zawody i niemniej pociągający niż dyskontowanie weksli, handel manufakturą lub bezczynne wysiadywanie w kawiarniach łódzkich.

Na wiece chodzą wszyscy. Ci, których wybory do rady miejskiej interesują, którzy zajmują się sprawami samorządowemi oraz inni, których właściwie nic nie obchodzi, którym jest wszystko jedno jaka partja zwycięży w walce wyborczej, którzy na wiec przychodzą jak do teatru albo do kina, żeby coś zobaczyć, coś posłuchać.

Dlatego też wiece łódzkie cieszą się wielką frekwencją bez względu na to jaka partja je urządza.

Wiecujący zazwyczaj mało zdają sobie sprawy z tego co się dzieje na trybunie, stąd tyle nieporozumień, wesołych obrazków i tematów do felietonów.

***

Na jednym z wieców chadeckich, po przemówieniu kandydata do przyszłej rady miejskiej z listy Ch. D. siedzący obok mnie obywatel począł bić brawo i krzyknął:

— Niech żyje P. P. S.!

Gdy mu zwróciłem uwagę, że naraża się na bliższe poznanie z bojówką chadecką ze względu na swój antywiecowy okrzyk, przeraził się w pierwszej chwili, potem zrobił głupkowatą minę i zapytał mocno zaspany:

— To on nie jest socjalista?... Mówił tak gładko jak na pepesowskim wiecu...

I nałożywszy czapkę na głowę, podniósł się i wyszedł, mrucząc pod nosem:

— A to mi się pokręciło.. Trzeba wysiadać...

***

Zebranie dozorców domowych. Jeden z mówców referuje sprawę postulatów dozorców domowych do przyszłej rady miejskiej.

Na sali panuje cisza... Nikt się nawet nie rusza. Wszyscy słuchają przemówienia z zapartym oddechem. Nagle w końcu sali pada cichy szept:

— Sikawki....

Nikt nie zwraca uwagi. Mówca gorączkuje się dalej. Roztacza przed słuchaczami obraz przyszłej gospodarki miejskiej, barwnemi słowami opisuje wnętrze mieszkania dozorcy domowego, gdy nowa rada miejska dojdzie do władzy, płacze rzewnemi łzami nad niedolą spółczesnych parjasów, a w każcie sali rozlega się coraz głośniej:

— Sikawki... sikawki... sikawki...

Niektórzy już się odwracają. Dają znaki, żeby się uciszył. Nic nie pomaga. Wreszcie sąsiad pyta go poco ich czego chce.

Oponent odpowiada:

— Ja chcę sikawki, żeby nie było polewania ulicy konewkami.. „Arystokratyczniejsze stróże“ mają sikawki, a między stróżami powinna być równość...

***

Wiec robotniczy w jakimś brudnym, odrapanym kinie. Sala wypełniona po brzegi. Najlepsze gwiazdy filmowe nie mogłyby ściągnąć tyle publiczności.

Audytorjum składa się przeważnie z robotników. Przebieg wiecu burzliwy. Oponenci nie dopuszczają mówców do głosu. Rwetes, hałas, krzyk.

Tylko w kącie sali śpi sobie spokojnie jakiś robociarz. Oparł głowę o ścianę i śpi.

Nagle budzi go jakiś krzyk.

— Precz! Precz z nim!.. Bolszewik!

Zaspany robociarz przeciera oczy, rozgląda się wokoło i wychodzi, mrucząc gniewnie:

— Psiakrew!.. Nigdzie nie dadzą się człowiekowi wyspać...

— str. —



— I to ma być ten wielki hotel?..
— Przekona się pan o tem, gdy panu dadzą rachunek...

Szaleniec z zapalonym lontem

biegał po komorach fortu, napełnionych prochem.

W jaki sposób uniknięto potwornego nieszczęścia?

Kraków, 12 września.

Donosiliśmy już w depeszach o tragicznych chwilach, jakie przeżywał Kraków, narażony na eksplozję amunicji w prochowni, którą zamierzał wysadzić w powietrze obłąkany pirotechnik, Jan Kornia.

Informacje te obecnie uzupełniamy nowemi, niemniej interesującemi. Oto, jak się przedstawia całe to niecodzienne zajście.

Pirotechnik Jan Kornia, zajęty w pracach, mających związek z ewakuacją materjałów wybuchowych w forcie Grębałowie pod Krakowem, cierpiał od dłuższego czasu na **silny rozstrój nerwowy**, na tle zaawansowanej gruźlicy. Stosunki rodzinne rozstrój ten jeszcze podniecały, tak, że przyszło do ataku **obłąkania**.

W szale swoim napisał Kornia kilka listów do władz wojskowych, w których oświadczył, iż domaga się **wypłacenia mu w ciągu trzech dni sumy 60 tysięcy złotych.** W razie, gdyby jego życzeniu nie stało się zadość, popełni on samobójstwo, wysadzając się w powietrze razem **z całym fortem. Aż do czasu otrzymania tych pieniędzy, będzie przebywać w forcie.**

Władze wojskowe postanowiły po otrzymaniu tego listu przedsięwziąć natychmiastową akcję, celem przeszkodzenia zamiarowi samobójczemu. Kilku wyższych oficerów z pułkownikiem Bolesławiczem na czele, przystąpiło do akcji. Zaczęto **parlamentować z obłąkańcem** w zamkniętym forcie. Rozmowy te trwały, jak już o tem donosiliśmy, 12 godzin, mianowicie od 4 po południu do 4 z rana. Starano się namowami odciągnąć obłąkanego od jego planu. Wskazywano mu na żal żony i dzieci, czem Kornia jednak nie był bardzo wzruszony. Gdy jeden z podoficerów, mający pod fortem dom i grunt, prosił go o zaniechanie tego planu z powodu katastrofy, jakaby go spotkała, oświadczył Kornia:

— **Ja ci to wynagrodzę.**

W ciągu tych rozmów zastanawiano się nad sposobami **unieszkodliwienia obłąkańca.** Jeden z żandarmów wojskowych chciał dostać się do niego przez komin. Nie udało mu się to jednakowoż. Utknął bowiem w otworze komina, tak fatalnie, że nie mógł ani spuścić się na dół, ani wydostać się w górę. A tymczasem szaleniec

biegał ciągle po komorach napełnionych prochem z zapalonym lontem,

grożąc natychmiastowem zapaleniem prochów, gdyby się ktoś chciał zbliżyć, albo gdyby dano rozkaz do strzelania.

Wobec tego powstała myśl, czyby mu **nie podać środka nasennego w napoju.** Ofiarowano mu więc wino i mleko, zawierające narkozę, Kornia jednakowoż nie był widocznie takim warjatem, żeby się na to złakomić.

W dalszym ciągu omawiano możliwość przypuszczenia **ataku gazowego na Kornię,** któryby go uśpił, względnie w inny sposób unieszkodliwił. Ostatecznie użyto **zręcznego fortelu, który zupełnie się udał.** Oto oświadczono obłąkanemu, iż zatelegrafowano do p. Prezydenta w sprawie wypłaty owych 60 tys. zł., który jedynie może takie żądanie załatwić. Istotnie po jakimś czasie „odpowiedź“ od Prezydenta nadeszła.

Brzmiała ona w tym sensie, iż **Prezydent, uznając wierną długoletnią służbę Korni, ofiaruje mu nie 60. tys. zł., lecz 70 tys. złotych.** Odpowiedź ta była wydrukowana na prawdziwym blankiecie pocztowym tak, że gdy ją wręczono szaleńcowi, nie miał żadnego podejrzenia, co do jej autentyczności i **posiadając tego rodzaju gwarancję, wyszedł ze swojej strasznej kryjówki.** Podstęp udał się w całej pełni — **Kraków był ocalony.**

Wychodzącego powitano jednakowoż nie pieniędzmi, lecz kajdankami. Wkładając mu te kajdanki, jak wiadomo srebrzystego koloru, zauważył ironicznie jeden z żołnierzy:

— Wpłacają ci na rękę samem srebrem...

Kornia ciągle jeszcze trwał w iluzji. Przewożony do szpitala garnizonowego zastrzegał się, ażeby mu przysłano pieniądze do domu.

Tak więc los Krakowa przez kilkanaście godzin był zależny od kaprysu jednego obłąkańca.

Cjanek potasu leczy raka

Sensacyjne odkrycie lekarza węgierskiego.

W jednej z klinik budapeszteńskich zaczęto przeprowadzać nowe próby w niezmiernie doniosłej, interesującej świat cały dziedzinie — leczenia choroby raka nową zupełnie motodą.

Klinika, w której się rzeczone eksperymenty robi, jest prowadzona przez prof. Koranyi, wszechświatowej sławy specjalistę chorób wewnętrznych, któremu medycyna współczesna zawdzięcza wiele cennych prac z zakresu fizjol'gji i patalogji nerek.

Otóż profesor znajdować się ma jakoby na drodze znalezienia sposobu leczenia raka nie za pomocą zabiegu chirurgicznego ani naświetlań radem, ale wewnętrznego stosowania potężnej trucizny — cjanku potasu.

Stosowana przez prof. Koranyi nowa terapja raka jest w stanie próby i żaden naukowy komunikat nie został przezeń jeszcze w tej sprawie przedstawiony. O ile się wszakże wydaje, wykrył on, że cjanek potasu działa bezpośrednio na przemianę materji komórek rakowatych przedewszystkiem powstrzymując ich rozwój, a w następstwie powodując ich wsysanie się.

Prof. Koranyi przeprowadził dotychczas próby na raku doświadczalnym, to znaczy na wywołanym sztucznie u szczurów przez szczepienie zdrowym zwierzętom tkanek zwierząt dotkniętych rakeim.

Wynikiem stosowania cjanku potasu u takich zarażonych rakiem zwierząt był w 15-tu wypadkach — zupełny zanik guza rakowatego, zaś nieomal we wszystkich pozostałych wypadkach dało się wyraźnie stwierdzić bądź powstrzymanie rozwoju guza, bądź zmniejszenie się go. Wyniki te wydały się wynalazcy i jego asystentom tak doniosłemi i zachęcającemi, że przystępują obecnie do prób na wołach i od wyniku tych nowych doświadczeń uzależniają przeprowadzenie ich ostateczne przy leczeniu raka u ludzi.

Wielka ostrożność Koranyi'ego zupełnie jest usprawiedliwiona — poza naukową powagą jego pracy — obosiecznym charakterem broni, jaką jest cjanek potasu, jedna z najgwałtowniej działających substancji trujących ćwierć grama jej wystarczy do zabicia człowieka.

Dlatego też metoda ta musi być bardzo dokładnie wypróbowana, zanim się ją zacznie stosować szerzej.

„Order“ dla pijaków. w Rosji sowieckiej.

Rząd sowiecki nosi się z zamiarem stworzenia dla pijaków... „orderu“. Nie będzie to „order“ zaszczytny, lecz poprostu medal karny, kóry będzie musiał nosić przez kilka tygodni spotkany na ulicy pijak, przyczem w razie niezastosowania się do powyższego zarządzenia, będzie narażony na wysoką karę pieniężną lub areszt.

„Order“ ten ma wyobrażać flaszkę z wódką.

Mamy wrażenie, że rząd sowiecki nie nadąży wprost z produkcją tego „orderu“, gdyż liczbę pijaków obliczają w Rosji na miljony.

„Święta“ z Konnersreuth

ściąga olbrzymie tłumy pątników, którzy pragną oglądać krwawe stygmaty na jej ciele.

„Święta“ z Konnersreuth małego miasteczka bawarskiego, nie przestaje wzbudzać sensacji.

W ostatnim tygodniu pielgrzymki wzrosły do tego stopnia, iż władze bawarskie delegować musiały specjalny oddział policji, który utrzymuje porządek.

W odwiedziny do Teresy Neumann przybywają podróżni z całych Niemiec, Szwajcarji, Czech i Austrji. Nie brak też turystów amerykańskich, którzy chcą oglądać własnemi oczyma stygmaty Męki Pańskiej na ciele 29-letniej dziewczyny wiejskiej.

W domu miejscowego proboszcza zamieszkała „święta“.

Cały tydzień jest normalna, oddaje się nawet domowej pracy, gdy jednak nadchodzi czwartkowy wieczór, zapada w szczególnego rodzaju trans, który ją nie opuszcza aż do soboty.

Wtedy to traci władze w rękach i nogach, na lewym boku występuje blizna, stopy i dłonie pokrywają się krwią, koło skroni dojrzeć można wieniec ran, a z oczu sączą się krwawe łzy. Teresa przeżywa Mękę Pańską na Golgocie.

W takiej właśnie chwili zaczyna się pielgrzymka do jej łoża boleści, a proboszcz czuwa osobiście, aby „świętą“ jego parafjankę nie spotkała jakaś krzywda ze strony olbrzymiego tłumu pątników, który ciśnie się aby oglądać cud.

Kulminacyjny punkt ekstazy przypada stale na 11-ą godzinę rano, w każdy piątek.

Według legendy poczęto wtedy przybijać Chrystusa Pana do krzyża. Godzina ta, wedle zarządzeń proboszcza, rezerwowana jest wyłącznie dla duchownych.

A niemało przybywa ich do Konnersreuth, czasami do 100 osób stanu duchownego czeka przed probostwem na pozwolenie oglądania stygmatów.

Z polecenia kurji biskupiej w Regensburgu dwu lekarzy: dr. Seidl i prof. Ewald z Erlangen mają pod swoją opieką niezwykłą dziewczynę.

Wedle ich opinji, przechodziła Teresa Neumann w roku 1920 silną histerję, połączoną z częściowym paraliżem ciała. Po kilku miesiącach kuracji odzyskała zdrowie i pracowała jako służąca w gospodzie swego stryja w Konnersreuth. W Wielki Piątek 1927 r. pojawiły się u niej po raz pierwszy krwawe stygmaty i odtąd zjawiają się stale co tydzień.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

33)

ROZDZIAŁ X.

—:—

ZBRODNIA RODZI ZBRODNIE.

Nazajutrz nie zdążył jeszcze Ryszard podnieść się z łóżka, gdy do pokoju wszedł Byrka lekko uśmiechnięty lecz bardziej jeszcze tajemniczy niż zwykle.

— Wyślij pan stąd służącego... Prędko!.. — rzekł detektyw, a gdy służący znikł za drzwiami, wyciągnął z kieszeni gazetę, machnął nią kilka razy przed nosem Ryszarda i nie mówiąc ani słowa rozłożył ją na stole.

Ryszard ze zdumieniem ujrzał na pierwszej stronie dokładny rysopis Julji.

W końcu notatki była zapowiedź, głosząca o tem, że osoba, która przyczyni się do wykrycia miejsca obecnego pobytu Julji otrzyma 2 tysiące guldenów nagrody. Ubiegający się o tę nagrodę winni się zgłaszać do hotelu „Adlon“ pokój 16. Było to oczywiście mieszkanie Ryszarda.

— Pan to podał? — zapytał Ryszard podnosząc się na łóżku.

— Tak.

— Dlaczego pan to uczynił — zapytał Ryszard z oburzeniem.

Byrka zbliżył się doń na palcach.

— Zaraz panu wytłumaczę... — rzekł detektyw tajemniczym głosem — Ale to musi pozostać tajemnicą między nami... Uczyniłem to dlatego, że... tak chciałem.

— Nie lubię takich ogłoszeń... Poco pan mnie miesza do takich spraw?

— Trudno... Nie mogłem inaczej uczynić... Gdybym podał swój adres, sprawcy mordu dowiedzieliby się odrazu, że ja ich szukam... A ja właśnie tego nie chcę... Bądź pan spokojny, oni pierwsi przeczytali dziś to ogłoszenie... A poza tem... Nie chciałem psuć opinji tej dziewczynie... Poco wszyscy mają wiedzieć, że jej poszukuje policja.. Opinja dowie się o tem w odpowiedniej chwili, gdy Julja stanie przed sędzią śledczym...

Ryszard mruknął niechętnie coś pod nosem i jeszcze raz przeczytał ogłoszenie.

— Pański rysopis jest niedokładny — rzekł po powtórnem przejrzeniu ogłoszenia — Pan zapomniał dodać, że Julja nosiła jeszcze brylantowe kolczyki..

— Aha!.. Więc pan to zauważył — odparł Byrka — Nabierze pan jeszcze troszkę praktyki i pójdzie pan w moje ślady... A co się tyczy tych kolczyków... to zaraz panu wyjaśnię... Julja nie nosiła kolczyków w chwili, gdy odjeżdżała z willi...

— Ale... futerał, w którym mieściły się kolczyki, był przecież pusty...

— A mimo to, Julja nie nosiła kolczyków — rzekł kategorycznie Byrka — Wiem napewno, że nie nosiła...

— Skąd pan wie o tem? — zdziwił się Ryszard, — patrząc na detektywa ogłupiałym wzrokiem. — Skąd pan może o tem wiedzieć?

— Wiem o tem... Ona nie nosiła kolczyków dlatego... — i twarz jego znowu spoważniała — dlatego... że jestem kapitanem okrętu.

Ryszard odwrócił się zawstydzony.

— Nie lubię kpin... — odparł gniewnie i poraz trzeci począł przeglądać gazetę.

Nagle krzyknął:

— Ależ to przecież wczorajsza gazeta!

— Wczorajsza wieczorowa — dodał detektyw.

— Kiedy pan posłał to ogłoszenie?

— Ogłoszenie pisałem podczas śniadania. List odesłałem komisarzowi z prośbą, ażeby natychmiast podał telefonicznie ogłoszenie do redakcji.

— I nie mówił pan o tem ani słowa — oburzył się znowu Ryszard.

— Nie, nie mówiłem wam o tem... A czy źle uczyniłem... Przewidywałem, że nie zgodzi się pan na podanie swego adresu...

— Nie wiem, możebym się zgodził — odrzekł Ryszard.

Niezadowolenie już minęło. Doszedł do przekonania, że przez to ogłoszenie może się stać sławnym na całym świecie. To mu troszkę schlebiało.

Wyskoczył z łóżka.

— Proszę... Niech pan się czuje jak u siebie w domu — rzekł do Byrki. — Ja tymczasem się wykąpię...

— Dobrze, dobrze... — odparł wesoło detektyw — Kazałem już tu przynieść śniadanie. Sądzę, że wkrótce otrzyma pan telegram. To ogłoszenie ukazało się również w łódzkich pismach...

Ryszard ubrał się szybko i zasiadł z Byrką przy stole.

— Jeszcze nic nie było? — zapytał.

— Nie... Kawa tu jest świetna... O wiele lepsza niż w moim hotelu...

— Na litość boską! — krzyknął Ryszard — Pan tak spokojnie mówi o kawie, podczas gdy ja cały drżę z wielkiego zdenerwowania...

— Znowu muszę panu przypomnieć, że pan jest amatorem a ja — zawodowcem.

Ale w miarę tego jak upływał czas, rósł również „zawodowy“ niepokój detektywa.

Co chwilę wskakiwał z krzesła, najlżejszy szmer na kurytarzu wyprowadzał go z równowagi, podchodził często do okna...

O godzinie 11-ej służący przyniósł telegram.

Ryszard zerwał się z krzesła.

— Spokojnie, przyjacielu, spokojnie! — pohamował go Byrka.

Drżącemi rękoma otworzył telegram i krzyknął przeraźliwie. Byrka wyrwał mu ją z ręki.

Treść depeszy, wysłanej z Łodzi, była następująca:

— „Proszę czekać na mnie po trzeciej. Marta Krasucka“.

(D. c. n.)

Wyzwolenie turczynek z jarzma dotychczasowej niewoli.

Kobieta turecka równouprawniona z mężczyzną

Odrodzona Turcja szybkiemi krokami nadążając za postępem ogólno-europejskim, przystąpiła ostatnio do radykalnej zmiany prawodawstwa.

Minister sprawiedliwości republiki tureckiej, Mahamud Essad Bey, określił te zmiany w sposób następujący:

Reforma sięga bardzo głęboko. Na miejsce dotychczasowych przedawnionych przepisów prawnych wprowadzono ustawę cywilną szwajcarską i ustawę karną włoską z nieznacznemi zmianami, podyktowanemi potrzebami lokalnemi.

Zmiany, wprowadzone w odniesieniu do dotychczasowego stanu rzeczy stanowią istną rewolucję pojęć i skutków prawnych. Dotyczą one głównie położenia kobiet. Dotyczą one głównie położenia kobiet. **Dotychczas mógł każdy turek z dnia na dzień wypędzić żonę**, nie uprzedziwszy jej o tym zamiarze choćby w terminie dwóch tygodni. Obecnie kobieta turecka została w obliczu prawa i obyczajów całkowicie **równouprawniona z mężczyzną.** Zyskała całkowitą wolność ruchów, ubioru, wyboru zawodu, małżeństwa i rozwodu. Słowem turczynka znalazła się w położeniu europejek, a pod niektóremi względami — w sytuacji lepszej. Ślub kościelny stał się obecnie w Turcji sprawą natury prywatnej. Znaczenie prawne ma jedynie ślub, zawarty w urzędzie cywilnym. **Kobieta turecka ma teraz możność wyboru męża bez względu na jego wyznanie.** Może to więc być mahometanin, chrześcijanin lub żyd.

Uchwalone ustawy wprowadzają poza tem całkowitą wolność wyznaniową w Turcji. Każdy obywatel pełnoletni ma prawo przyjąć wyznanie, jakie pragnie. Ustawa ściga jednak mieszanie spraw religijnych z polityką i w niektórych wypadkach przewiduje za podobne przestępstwa nawet karę śmierci.

Ma to na celu wytępienie polityki hodżów - duchownych, którzy przeciwstawiają się poczynaniom europeizacyjnym.

Sędziów, wyszkolonych po europejsku dostarczyć ma wydział prawny uniwersytetu stambulskiego i nowy wydział prawny, założony w Angorze.

Poza tem sędziowie otrzymują ustawy, zredagowane w zrozumiałym dla wszystkich języku tureckim, wtedy, gdy dotąd obowiązywały zawiłe teksty staroarabskie, dla wytrawnych znawców tylko dostępne.

Manewry w powietrzu.

We Włoszech mają rozpocząć się wielkie manewry w powietrzu. Przeprowadzone one będą nad terytorjum górnej Wenecji; a wezmą w nich udział eskadry samolotów do bombardowania, myśliwskich i mała eskadra samolotów wywiadowczych.

Manewry te mają na celu wypróbowanie niektórych ulepszeń wprowadzonych przez kierownictwo awjacji włoskiej, ulepszeń uprzednio już teoretycznie przestudjowanych.

Wybuch i pożar w Warszawie.



Przy ul. Leszno w Warszawie, jak donosiliśmy przed kilku dniami, nastąpił z niewyjaśnionych dotąd powodów wybuch benzyny, nagromadzonej w piwnicy. Ofiarą wybuchu padło 5 osób ciężko poparzonych i dwie osoby zabite, z powodu przywalenia gruzami.

Tragiczna miłość pensjonarki.

Samobójstwo nieznanej pary miłosnej wyjaśnione po trzech miesiącach. — Listy z tamtego świata.

Przed trzema miesiącai w lesie kawocańskim koło Koszyc, znaleziono zwłoki młodej pary: dziewczyny mniej więcej 17-letniej i młodego mężczyzny, mogącego liczyć lat 26.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów legitymacyjnych, nawet monogramy z bielizny były wycięte. Stwierdzono, że tych dwoje zażyło weronalu, poczem młody człwiek strzelił trzy razy z rewolweru do swojej towarzyszki, a potem sobie odebrał życie. Śledztwo wykazało, że przed trzema miesiącami zniknęła bez śladu córka pewnego fabrykanta w Budapeszcie. Młoda dziewczyna przebywała w pensjonacie w Niemczech i żywiła tajną romantyczną miłość, o której wiedziały jednak jej koleżanki.

Pewnego dnia w kancelarji dyrektorki pensjonatu zjawił się młody człowiek, elegancko ubrany, który się przedstawił jako brat pensjonarki i oświadczył, że przysłany przez ojca, przybywa, aby siostrę zabrać do domu z powodu ważnych spraw rodzinnych. Kierowniczka instytutu nie podejrzewając niczego złego, zezwoliła na zabranie panienki. Młode dziewczę na wyjezdnem wręczyło koleżankom cały szereg listów, adresowanych do ojca z prośbą o wysyłanie co tygodnia jednego listu. Opowiadała ona, że chodiz tutaj o żart, że chce widzieć jaką minę będą mieli rodzice, kiedy nadchodzić będą regularnie listy, pod czas gdy ona sama znajdować się będzie w domu.

Istotnie wysyłano listy regularnie. Z początkiem sierpnia fabrykant zwrócił się listownie do kierownictwa z zapytaniem, kiedy córka jego będzie mogła przyjechać do domu. Telegraficznie odpowiedziano mu, że już przed dwoma miesiącami wyjechała. Ojciec pośpieszył do Niemiec, gdzie stwierdził z przerażeniem, że córka jego zniknęła.

Istnieją wszelkie poszlaki, że znalezione w lesie kawocańskim zwłoki są identyczne z zaginiona córką fabrykanta z Budapesztu. Wyszło bowiem na jaw że młoda dziewczyna brała w Niemczech wizę na podróż do Czechosłowacji.

Skarb na dnie morza

Niedawna grupa przedsiębiorców zwróciła się do rządu estońskiego z zawiadomieniem, iż posiada dane dokładne co do miejsca, w którem zatonął transportowiec rosyjski, wiozący złoto z Libawy do Piotrogrodu.

Przedsiębiorcy ci zawarli z rządem estońskim umowę co do podziału cennego ładunku w razie wydobycia owego parowca i niezwłocznie zaczęli roboty odpowiednie.

Jakoż w jednej z zatok wybrzeża estońskiego znaleziono zatopiony parowiec, czy jednak jest on tym samym transportowcem, nie udało się ustalić.

Parowiec leży na bardzo znacznej głębokości, co nadzwyczajnie utrudnia pracę nurków. W każdym razie powiodło im się przymocować wielki łańcuch do jednego z masztów zatopionego statku.

Da to możność przeciągnięcia go na płytsze miejsce, a wtedy zbadanie wnętrza statku nie przedstawi trudności.

Sześciometrowy słonecznik.



Niezwykły okaz słonecznika wyrósł w Krakowie przy ul. św. Józefa. Słonecznik ten ma już sześć metrów wysokości i jeszcze rośnie.

15 loterja państwowa

V-a klasa — 29-y dzień.

Zł. 3.000 nr. 30779.

Zł. 2.000 n-ry: 605 2186 8684 70179 72651 83730 97586.

Zł. 1.000 n-ry: 8171 60519 68484 75594 97495 99981.

Zł. 600 n-ry: 2436 5259 27757 27831 31706 32548 38093 60894 67457 70284 76574 90654 104944.

Zł. 500 n-ry: 2871 10007 15821 30414 30998 31302 33481 34308 36867 57115 58836 70379 71986 83523 84218 90663 91673 93616 93619 95954.

Zł. 400 n-ry: 418 1725 2112 3909 4279 6192 6216 10489 12087 12416 14909 23316 27395 29206 29524 30146 32909 33591 35890 37863 38305 38446 44608 46931 47374 49689 52990 53785 58902 60018 60426 61264 63685 65166 65473 67020 68147 68166 70000 70233 72621 73715 74984 75791 79203 79643 80699 80800 81705 84867 86282 88499 98345 101779 102369 104214.

Zł. 300 n-ry: 193 453 646 2119 3346 3382 5139 5682 6256 7631 8912 11197 11849 12029 12213 12571 14493 14647 14830 15081 15663 16159 16890 17987 18371 18583 18614 18732 18787 19457 19815 20214 21498 22418 22817 22937 23874 24357 24989 26187 26262 29284 29392 29428 29867 29908 30596 31330 32023 32645 32892 33862 34034 34208 34312 34840 34861 35252 35688 38987 39014 40489 41596 45344 45746 45821 46217 47590 47611 48341 48404 49429 49497 51260 52832 53232 53681 53791 53800 54407 55101 55129 55384 55876 56561 56732 56962 58478 58697 59416 59701 61719 61820 61841 62405 62410 62743 64476 65712 65768 66618 66857 67122 68171 69444 69617 69648 70824 70904 71398 72017 72510 73679 73917 74970 76327 76924 77504 78137 79653 81131 81606 83308 84362 85128 85516 87492 87546 87784 87885 88227 88489 88637 89152 91838 93949 94680 96317 96332 96682 97671 98041 98181 98593 99244 99762 99808 99881 100098 100129 100805 101466 101967 102077 102529 102558 104682 104854.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram. **15.00** — Komunikat meteorologiczny i gospodarczy, nadprogram. **15.20** — Przerwa. **16.35** — Odczyt: „Polska ceramika zdobnicza". **17.00** — Wśród książek". **17.15** — Koncert popołudniowy. **18.35** — Komunikaty PAT-a. **18.35** — niowy. 18.35 — Komunikaty PAT-a. **18.50** — Odczyt: „Stan współczesny narodowości ukraińskiej". **19.15** — Rozmaitości — wypowie p. L. Ławiński. **19.35** — Odczyt: „Śląsk Cieszyński". **20.00** — Komunikat rolniczy. **20.15** — Przerwa. **20.30** — Koncert wieczorny. **22.00** — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram.

SPORT

Polska-Czechosłowacja i Polska-Węgry

(Nasze dwa najbliższe mecze międzypaństwowe).

Sport polski stoi w obliczu dwu niezwykle ważkich dla jego prestige'u prób które będą miały miejsce jednego i tego samego dnia, 18 września t. j. za dni kilkanaście.

Mamy tu na myśli dwa najbliższe nasze mecze międzypaństwowe: Polska — Czechosłowacja w lekkiej atletyce i Polsk — Węgry w piłce nożnej. Los zrządził, że odbędą się one równocześnie, pierwszy w Warszawie, drugi w Krakowie, a więc na polskich boiskach.

Zbytecznem jest podkreślać, iż na reprezentantach naszych spoczywać będzie tym razem specjalnie wielka odpowiedzialność, gdyż od wyniku obydwu spotkań zależeć będzie ostateczne bodaj ukształtowanie się opinji zagranicznej o poziomie lekkiej atletyki i piłki nożnej w Polsce.

Ostatni kryzys i rozłam w piłkarstwie naszem głośno był komentowany w prasie zagranicznej. Wprawdzie parę meczy, jakie rozegrała w międzyczasie Cracovia z drużynami austrjackiemi i czeskiemi dało wyniki zaszczytne, naogół jednak zagranica oceniła, że i tak niezbyt mocne piłkarstwo polskie, straciło znowu na sile.

Stąd też mecz z Węgrami będącemi europejską potęgą w tej dziedzinie sportu, może wątpliwości te za jednym zamachem rozwiać. Byle tylko „działaczom" naszym nie zachciało się znowu experymentów przy ustawianiu zespołu reprezentacyjnego. Zdaniem naszem, ze względu na to, iż mecz odbędzie się w Krakowie, Wisła i Cracovia powinny dać gross graczy do reprezentacji.

Wśród swoich widzów, w rodzinnym mieście na znanem boisku potrafią oni niewątpliwie bronić barw narodowych lepiej niż obcy przybysze. Naturalnie zespół taki powinien być zasłony w 2—3 miejscach „gwiazdami" piłkarstwa z innych miast, lecz szkielet muszą stanowić krakowianie. Żadne inne względy nie mogą odgrywać roli przy ustawianiu reprezentacji.

Lekka atletyka znajduje się o tyle w pomyślniejszym położeniu, że tam o kwalifikacji zawodnika do reprezentacji decyduje nie, względny zazwyczaj, sąd indywidualny, lecz stoper i metr! Tu omyłek niemal być nie może.

To też z ufnością oczekujemy od naszych lekkoatletów wyniku spotkania z Czechosłowacją. Według danych cyfrowych walka będzie niezwykle zacięta, lecz może przynieść nam upragnione, choć nieznaczne zwycięstwo.

Jak wielkim sukcesem byłoby ono w stosunkach międzynarodowych dowodzi fakt, że Czesi pokonali właśnie w Brnie Włochów (57 p. : 56 p.), podczas, gdy my ulegliśmy im w znacznie gorszym stosunku.

Szanse nasze wszakże podnosi obecnie własny teren, możliwość dysponowania najlepszym materjałem ludzkim i... specjalne porachunki moralne z Czechami.

Wystarczy tu wspomnieć jedynie o zerwaniu przez nich w ostatniej chwili umowy o trójmeczu z Polską i Jugosławją, oraz podobne niewysłanie drużyny pań na pięciobój międzynarodowy w Warszawie.

Miłe te „pociągnięcia" naszych sąsiadów mają swe źródło w niesłychanej ich zarozumiałości, która niewątpliwie wzmogła się jeszcze po niezasłużonym sukcesie w Brnie.

Apelujemy zatem do naszych lekkoatletów by wytężyli dnia 18 września wszystkie swe siły celem pokonania groźnego przeciwnika w lojalnej walce na bieżni, skoczni i rzutni. Jeżeli się to im uda, Czechosłowacja przekona się nareszcie, że Polskę traktować trzeba jak równy równego i zacznie sama zabiegać o trwały kontakt w sporcie.

M. S.

Chluby kolarskie Łodzi.



SZMIDT (mistrz Polski na torze), WALIŃSKI (mistrz Polski na szosie).

240 trafnych odpowiedzi

nadesłano w ostatnim konkursie sportowym „Expressu"

Łódź, 13 września.

Zainteresowanie naszymi konkursami sportowymi ciągle rośnie. Warunki naszego ostatniego konkursu tym razem łatwe (odpowiedź na jeden tylko wynik) umożliwiły **przeszło trzy i pół tysiąca czytelnikom** nadesłać kupony z odpowiedziami.

Wyników trafnych nadesłano w przepisowym czasie aż 340 (!!).

Drogą losowania nagrody te przyznano następującym czytelnikom:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. J. Cygielberg, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 1.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał **p. A. Szulc** zamieszkały przy ul. Targowej 12.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał **p. Rudolf Schirmer** zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 190.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. A. **Rubin**, zamieszkały **przy ul**. Cegielnianej 43.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Lucjan Tylkowski,** zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 51.

Po odbiór biletów proszeni są nagrodzeni czytelnicy w czwartek między 5—7 wiecz. do redakcji (**ul.** Piotrkowska 49 I p. l. ofic.)

W sobotę zamieszczony będzie kupon na odgadnięcie końcowych rezultatów meczów: ŁKS — Legja w Warszawie i Turyści — Wisła w Krakowie.

Szturm—Samson 2:2 (0:1).

Zawody przerwane wskutek zdekompletowania drużyny Szturmu.

W sobotę popołudniu na boisku przy ul. Wodnej odbyły się zawody o mistrzostwo Ligi II-ej między Szturmem a Samsonem.

Zawody przerwane zostały na 8 minut przed końcem, ponieważ w Szturmie pozostała nieprzepisowa ilość graczy t.j. siedmiu, a reszta wykluczona została przez sędziego bądź za foule, bądź za niesportowe zachowanie się na boisku.

Z całą stanowczością musimy na tym miejscu napiątnować niekarność drużyny Szturmu.

Przez cały czas zawodów gracze Szturmu z kapitanem drużyny na czele, zachowywali się niesfornie na boisku i to do tego stopnia, że obecna na zawodach publiczność ze wstrętem odwracała się od gry, dając tym razem niezadowolenia drużynie Szturmu.

Na szczególne napiętnowanie zasługuje fakt, że na boisku nie było ani jednego ordnera i mimo, iż Szturm był gospodarzem nawoływali graczy do wykroczeń, podburzając ich nienadającemi się do opisu okrzykami.

W tego rodzaju okrzykach celował zwłaszcza członek zarządu Szturmu p. Abel.

I nic dziwnego, że drużyna Szturmu biorąc przykład ze swych starszych kolegów, rozbijała się na placu gry, nie mogąc stawić godnie czoła znacznie silniejszemu od siebie przeciwnikowi.

Żałować tedy należy, że do tak poważnej i zasłużonej w sporcie łódzkim organizacji, wkradły się niepowołane jednostki, które barwom swym przynoszą jeno wstyd. Dobrze się stało, że przynajmniej dyscyplinowana drużyna Samsonu naprawiła złe wrażenie, pozostawione przez przeciwnika.

Przechodząc z kolei do omówienia przebiegu gry nadmienić należy lekką przewagę Samsonu.

Natomiast ataki Szturmu były o wiele groźniejsze i obrona Samsonu z trudem je likwidowała.

W pierwszych dwóch kwadransach gra ospała. Jedyną bramkę do przerwy zdobył prawy łącznik Samsonu z podania prawoskrzydłowego.

Samson nie wykorzystuje w tej części zawodów dwóch rzutów karnych.

Po zmianie stron Szturm w stosunkowo krótkim czasie zyskuje dwie bramki z przebojów, prawego łącznika. Samson wyrównuje z rzutu karnego.

W ostatnich 20 minutach Samson usilnie atakuje i rozpoczyna się brutalna gra, ze strony Szturmu.

W 37 m. sędzia usuwa z boiska prawego pomocnika Szturmu, a w minutę później jeszcze trzech graczy tej drużyny oraz obrońcę Samsonu i odgwizduje zawody, wskutek zdekompletowania jednej z drużyn

W Samsonie wyróżnili się prawy obrońca, pr. pomocnik i prawoskrzydłowy.

W Szturmie najlepszą częścią drużyny była obrona.

Sędziował p. Kałuszyner.

W nadchodzącą niedzielę

pierwsze rozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego".

W nadchodzącą niedzielę Łódź sportowa przeżywać będzie nowe dreszcze sensacji.

Wskutek wyjazdu Turystów do Krakowa na zawody z Wisłą, a ŁKS-u do Warszawy na mecz z Legją, postanowił Zarząd I-ej Ligi okręgowej wylosować na niedzielę pierwsze rozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego".

W czwartek wieczór rozstrzygnie los które z drużyn staną do pierwszego boju.

Jak się obecnie dowiadujemy w związku z ukazaniem się komunikatu zarządu Ligi o rozgrywce puharowej, cały szereg klubów czyni usilne starania w kierunku wzięcia udziału w turnieju. Sprawa ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta na czwartkowym zebraniu Zarządu Ligi.

Pięść polska skrzyżuje się z niemiecką

w następną sobotę na ringu w Helenowie.

Termin najbliższych zawodów bokserskich w Łodzi został przez S.S. Union ostatecznie ustalony na następną sobotę dn. 17 września. Odbędą się one o godzinie 8-ej wiecz. na ringu w Helenowie. Będą to na wielką skalę zakrojone, międzynarodowe zawody, które **zgromadzą wszystkich czołowych uczestników kursu olimpijskiego w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu w walce z pięściarzami zagranicznymi.**

Warunki finansowe pozwalają nam na obejrzenie się tylko za przeciwnikami z najbliższego sąsiedztwa t. zn. z Niemcami z Gdańska i niemieckiego Górnego Śląska. Tym razem **będziemy gościć najlepszą klasę niemieckiego sportu bokserskiego.**

W dniu dzisiejszym rozwiązana będzie kwestja czy przeciwnikami naszych zawodników będą gdańszczanie, czy też niemcy górnośląscy z Wrocławia.

Kierownictwo sekcji bokserskiej „Unionu" jest w korespondencji z czołowymi klubami wspomnianych ośrodków niemieckiego pugilatorstwa. Przypuszczalnie **przyjadą zawodnicy z Wrocławia; w takim wypadku Konarzewski, Gerbich i Stibbe mieliby za przeciwników mistrzów południowo wschodnich Niemiec.**

Obok zawodników łódzkich startować jeszcze będą i bokserzy poznańscy, albowiem związek górnośląski jest chwilowo zawieszony w swych czynnościach.

Z Wrocławia spodziewany jest przyjazd pełnej drużyny (7—8 zawodników) i to w składzie najsilniejszym.

Steuerman i Kubik Al.

ukarani dyskwalifikacją przez P. L. P. N.

Wydział gier i dyscypliny przy P.L.P. N-ej uchwalił na ostatnim swym posiedzeniu ukarać dwutygodniową dyskwalifikacją gracza Turystów Kubika Aleksandra za wytrącenie sędziemu p. Łabie gwizdka z ust. (Na zawodach) Turyści — Hasmonea we Lwowie).

Jednocześnie ukarany został gracz Hasmonei lwowskiej. Steuerman dwumiesięczną dyskwalifikacją za kilkakrotne niesportowe zachowanie się względem sędziów.

Być może, że pierwsze te kary nałożone przez Wydział gier i dyscypliny ukrócą wreszcie niesportowe zachowanie się drużyn w grach o mistrzostwo Polski.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burzan.